GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 189.

Dnia 30go Września 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

REWOLUCYA W HISZPANII.

Podniesiona dnia 18 b. m. w Kadyxie chorągiew rewolucyjna z hasłem: "Precz z Burbonami!—wszechwładztwo ludu—wolność religijna, wolność wychowania itd.—powszechne prawo głosowania," wywieszona została już dnia 29 w stolicy Hiszpanii i obecnie powiewa zwycięzko w całym kraju. Dzisiejszy wyjazd królowéj na emigracyą uzupełnił dzieło wyzwolenia ludu hiszpańskiego. Po kilkogodzinnéj utarczce pod Puente Alcolea dnia 28, obrońcy tyranii, straciwszy nie więcéj nad kilka set ludzi, uznali się za zwyciężonych i poszli w rozsypkę lub przeszli na stronę narodu. Ta szybkość, łatwość i stanowczość tryumfu rewolucyjnego dowodzi, że miara niegodziwości tyranii została dopełniona. Korona Burbonów hiszpańskich, stoczona nawskróś najgłębszém zepsuciem moralném, spadła jak zgniłka z wierzchołka hierarchii politycznéj za lekkiém potrząśnieniem powszechnego oburzenia narodowego. Jak mówią, że przed dwudziestu laty dynastya orleańska we Francyi padła przed publiczną pogardą, tak można powiedzieć, że ostatnia linia Burbonów w Hiszpanii padła dziś przed publiczném obrzydzeniem. Takiém publiczném uczuciem wywołane rewolucye wywracają z gruntu i niepowrotnie dawny porządek rzeczy i wydają trwałe podwaliny do zbudowania nowego. Wobec takiego usposobienia powszechności hiszpańskiéj, nie można uważać obecnego ruchu za ruch głównie wojskowy, jakkolwiek marynarka dała mu początkowanie a armia lądowa rozstrzygnęła jego zwycięztwo. Charakter radykalny i narodowy dzisiejszego ruchu hiszpańskiego wyróżnia go całkowicie od poprzednich rokoszów wojskowych, i każe nam wierzyć, że nie skończy się zmianą osób rządzących, prowadzącą na powrót do reakcyi. Z wypędzeniem dynastyi, ulegającéj wpływom mnichów i faworytów, usunięto ze społeczności główne źródło demoralizacyi politycznéj i główną podporę żywiołów wstecznych. Oprócz tego upatrujemy zapowiedź lepszéj przyszłości w uroczystém oświadczeniu związkowych, że za usługi oddane sprawie narodowéj nie będą żądać ani oczekiwać żadnego wynagrodzenia w pensyach, stopniach i urzędach. Przy takiéj bezinteresowności uczestników i naczelników ruchu, nie ma obawy, ażeby między nich wkradły się zawiści i wszczęły się ztąd kłótnie domowe, z którychby nieprzyjaciele ludu i postępu mogli korzystać, ażeby przyjść na powrót do odzyskania przewagi w rządach Hiszpanii. Także pomyślną okolicznością dla zapewnienia naturalnego rozwoju rewolucyi hiszpańskiéj jest postanowienie ościennych mocarstw niemieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii i pozostawienie wyłącznie uznaniu i woli jéj narodu przyszłe urządzenie państwa. Rządami opartemi na wszechwładztwie ludu, wolnością religijną, wolnością wychowania, wolnością przemysłu, powszechném prawem obywatelstwa, naród hiszpański wkrótce oczyści się z kału demoralizacyi dworskiéj, rozkuje władze umysłowe z więzów fanatyzmu, rozświeci ciemności mass, rozbudzi uśpione energie, spotęguje patryotyzm swojéj społeczności, i odzyska na zewnątrz należny narodowi z szlachetnemi i postępowemi dążnościami wpływ i znaczenie. Jeden więcéj z jarzma despotyzmu wyzwolony naród, to nie tylko jeden więcéj obrońca ogólnéj sprawy wolności i współdziałacz postępu ludzkości ale i jeden więcéj sprzymierzeniec dla Polski. Dla tego też i z punktu cywilizacyjnego i z punktu naszego narodowego, witamy z radością zwycięztwo rewolucyi w Hiszpanii i życzymy jéj niezwichniętego rozwoju i utrwalenia wyłonionego z niéj nowego porządku rzeczy. Cześć bohaterowi Prim, który nie zraził się niepowodzeniem kilku niedojrzałych prób podniesienia z upadku swego narodu, ale w tych próbach czerpał naukę, aby dzisiejszemu ruchowi zapewnić wszelkie warunki pomyślności i zwycięztwa.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Zapowiedziany wyjazd cesarza austryackiego do Galicyi został odwołany. Wyprawiona już naprzód służba dworska do Krakowa otrzymała rozkaz do powrotu, Wszystkie przygotowanie publiczne i prywatne do przyjęcia Habsburga ze staropolską gościnnością zostały wstrzymane. Uboga Galicya nadaremnie poniosła koszt około miliona złr. aby okryć powszednie łachmany w świąteczne szaty. Publicyści krajowi i zagraniczni gubią się w domysłach, co mogło skłonić cesarza austryackiego do zrobienia Galicyanom takiego zawodu. Na nagłą zmianę jego postanowienia miały wpłynąć według jednych groźby cara, według drugich rady rządu francuzkiego, a według trzecich usilne przedstawienia ministrów przedlitawskich. Ostatni wpływ zdaniem naszém musiał być najsłabszym, jakkolwiek nadaje mu pozorną podstawę okoliczność, że odwołanie podróży cesarza do Galicyi nastąpiło w chwili kiedy doszła do Wiednia wiadomość, że sejm galicyjski uchwalił rezolucye i adres do tronu, żądające takiéj autonomii od Przedlitawii, jaką uzyskali Kroaci od Węgrów. Nie wierzymy bowiem polskim plotkarzom, dostarczającym z Wiednia wiadomości dziennikom krajowym, jakkolwiek każą się oni przez takowe nazywać *bardzo poważnemi* źródłami, ażeby cesarz bez porozumienia się ze swoimi ministrami, a nawet wbrew ich woli, miał powziąść zamiar podróży do Galicyi. Zresztą przyjęcie cesarza przez Galicyan nie straciłoby nic na okazałości i entuzyazmie, chociażby ten na adres i rezolucye, wręczone mu przez deputacyą sejmową, stanowczéj nie dał odpowiedzi i odroczył ją aż do powrotu do Wiednia. Polscy plotkarze z Wiednia, którzy odkryli nie dawno w sercu cesarza austryackiego nadzwyczajne przywiązanie do Polaków wytłómaczyliby Galicyanom to wykręcenie się i odroczenie z najlepszéj strony i potrafiliby ich przez cały czas goszczenia cesarza w ich kraju w najdoskonalszém utrzymać złudzeniu. Przytém uchwalone przez sejm rezolucye i adres nie miały charakteru ultymatum, jak wniosek Smolki, który został odrzuconym. Nieodwołaniem mandatów delegacyi, sejm galicyjski nie przestał uznawać reichsratu za zwierzchnią władzę ustawodawczą, do któréj należy decyzya o jego rezolucyach. Cesarz by więc, zdaniem większości sejmu galicyjskiego, postąpił konstytucyjnie, gdyby wręczone mu rezylucye oddał reichsratowi do załatwienia, i nie przeciw niemu, ale przeciw reichsratowi obróciłyby się niedołężne narzekania *poważnych* korespondentów wiedeńskich i klubowców Ziemiałkowskiego, gdyby rzeczone rezolucye zostały odrzucone. Słowem komedya podróży cesarskiéj do Galicyi mogła się odbyć wobec rezolucyj sejmu galicyjskiego, z zupełném zadowolnieniem hrabiów galicyjskich i bez uszczerbku konstytucyi grudniowéj, gdyby z powodu innych okoliczności, a przedewszystkiém w skutek przesadzonego szału Polaków dla cesarza i obudzonych wielkich nadziei, w oczach zagranicznych manifestacya prowincyonalna nie urosła do rozmiarów narodowéj, tak że powszechnie uważano podróż cesarza do Galicyi za podróż do Polski i zbliżenie się jego do Galicyan jako zbliżenie się do Polaków w ogóle, czyli jako podniesienie kwestyi Polskiéj. Dla

tego też ważniejszy od wewnętrznych prowincyonalnych względów musiały wywrzeć wpływ na postanowienia cesarza austryackiego względy międzypaństwowe. Na zewnątrz przyjmowanie przez cesarza austryackiego od Galicyan staropolskich owacyj nie mogło miec istotnie mniejszego znaczenie jak podniesienie kwestyi polskiéj, co dla nieprzyjaznych nam dworów wydawać się mogło groźbą, a dla przyjaznych przedwczesnym wyzywem.

Pomimo niedoszłéj do skutku podróży cesarskiéj, rozprawy nad wnioskami Smolki i Zyblikiewiczami połączonemi z zaproponowaną przez sejmową komisyą rezolucyą i adresem do tronu w sejmie galicyjskim nie straciły prowincyonalnéj ważności i zasługują na streszczoną wzmiankę. Oprócz projektu komisyi (podanego w skróceniu w ostatnim numerze), popartego przez umiarkowanych posłów zawiązanych w klub Ziemiałkowskiego, wystąpili z odmiennemi projektami posłowie Smolka, ks. Adam Sapieha, Krzeczunowicz, hr. Adam Potocki. Projekt Smolki proponował federacyą czterech grup w Austryi: 1) Węgry, 2) kraje niemieckie dziedziczne, 3) kraje należące do korony ś. Wacława, 4) Galicya; żądał dla Galicyi takiego samorządu i stósunku państwowego do monarchii, jaki przysługuje królestwu Węgierskiemu; wypowiadał stanowczą nieufność do reichsratu, od którego raczéj uszczuplenia niż rozszerzenia autonomii kraju spodziewać się należało; uważał dalszy udział delegacyi w reichsracie za potwierdzenie systemu zgubnego dla państwa i kraju; poczytywał usunięcie jéj z tegoż za najdzielniejszy środek przynaglenia rządu do zaspokojenia żądań kraju i powtórzył wniosek pierwotny względem odwołania uchwały z 2 marca i wezwania delegacyi do złożenia mandatów. Projekt ks. Adama Sapiehy różnił się tém od komisyjnego, że wyliczał sprawy należące do reichsratu a resztę dla sejmu pozostawiał, gdy projekt komisyi wyliczał to co ma należeć do ustawodawstwa krajowego a resztę spraw oddawał reichsratowi, mianowicie proponował, aby podobnie jak ze strony Węgier tak ze strony Galicyi z jéj dochodów pewną kwotę na wydatki państwowe wyznaczono, gdy komisya proponowała, aby dla Galicyi była wyznaczona z jéj dochodów pewna kwota na opędzenie własnych wydatków, jak to ma miejsce w Kroacyi; żądał uzupełnienia projektu komisyjnego przez zaproponowanie, dla przeprowadzenia go, komisyi regnikolarnéj, podobnéj do téj która ułożyła zawarła ugodę między Węgrami i Kroacyą, i zastrzegał w razie, jeżeliby system dzisiejszy był utrzymany, ażeby delegacya z reichsratu się usunęła. Projekt Krzeczunowicza tylko formą różnił się od komisyjnego. Przeciwnie projekt hr. Adama Potockiego był najkonsewatywniejszym, ograniczając żadania autonomiczne kraju do 4 punktów: 1) aby wychowanie spoczywało w rękach władz krajowych, 2) aby przy boku cesarza dla spraw galicyjskich był kanclerz, 3) żeby żądać zmian co do zarządu sprawiedliwości i administracyi, a 4) aby wyznaczono krajowi z dochodów pewną sumę do rozporządzenia jego władzom, celem zmniejszenia podatków.

W głosach zabieranych za i przeciw tym projektom uderzającą spostrzegliśmy osobliwość, że Smolka, który najśmielszy przedstawił wniosek, najściśléj się zamknął w granicach prowincyonalnéj polityki, nie dotykając prawie stósunku Polski do Austryi, ale mówiąc wyłącznie o stósunku Galicyi do Austryi, gdy przeciwnie wszyscy inni posłowie, dla poparcia swoich o wiele skromniejszych autonomicznych żądań i odrzucenia wniosku stanowczego Smolki przedstawiali stósnek Galicyi do Austryi jako luźny, chwilowy, który przez wzgląd na przyszłość Polski nie należało wzmacniać zbyt obszernym samorządem prowincyonalnym. Także ich zdaniem, ze względu na przyszłość Polski, nie należało zbyt wielkich ustępstw żądać od Austryi, bo te żądania mogłyby ją ku Polakom zniechęcić, a ustępstwa obszerne, gdyby zostały udzielone, mogłyby monarchią osłabić i jéj przyjaźń mniéj skuteczną dla sprawy naszéj uczynić. Najwięcéj o skompromitowaniu przyszłych losów Polski prawili hrabiowie, co razem z Adamem Potockim sądzili, iż tyle tylko należy żądać od cesarza, ile ten zechce udzielić. Obłuda argumentów tego rodzaju w ustach tych ostatnich była widoczna. Nawet namiestnik Gołuchowski, w imie całéj Polski i w imie przysłéj Polski wzywał sejm do odrzucenia nie tylko wniosku Smolki ale i projektu rezolucyi i adresu komisyi. Warte są przytoczenia niektóre zastanawiające zdanie wypowiedziane w tych rozprawach przez kilku znakomitszych posłów galicyjskich. Ziemiałkowskiego głos był nacechowany moralną słabością i trwogą: trwogą przed odpowiedzialnością za przewodnictwo delegacyi w reichsracie, która ani jednego ciosu zadanego autonomii nie odwróciła, i wobec podejrzywania go o konszachty z centralistami wiedeńskimi; słabością z powodu zwątpienia o przyszłości narodowéj. Zdanie jego, że bez Austryi Polska przepadnie, że z upadkiem Austryi ginie i Polska, wywarło najprzykrzejsze wrażenie. Smolka odznaczył się logicznością w rozumowaniu i stanowczością w konkluzyi. Jego zdaniem tylko Austrya federacyjna może się utrzymać i być pożyteczną Polakom i innym ludom. Im prędzéj Galicya usunie się z reichsratu, tém prędzéj system centralizacyjny runie. Wierzy on że opór Galicyi miałby ten sam skutek co opór Węgier. Ks. Adam Sapieha nie był ani za wnioskiem Smolki ani za rezolucyą komisyi. Ze Smolką się nie zgadzał, bo nie chciał rozstrzygać czy dla Austryi zbawienniejszym jest ten lub ów system, nie jest ani federalistą ani autonomistą, ale Polakiem, i nie Austrya ale własny kraj go obchodzi. Z Austryą kraj ten jest chwilowo połączony, więc i polityka tego kraju względem Austryi może być tylko chwilową. Chce on utrzymania Austryi, bo interes kraju terzz tego wymaga, ale zresztą o losy Austryi się nie troszczy. Był on przeciwny wnioskom komisyi dla tego, że te nie powiadały, co się ma stać w razie, jeżeliby rząd i reichsrat żądań kraju nie uwzględniły. Rezolucya powinna zawierać to zakończenie, inaczéj nie mogła być programem, i dla tego przedstawił własny projekt z tém nieodzowném zakończeniem. Zdanie Ziemiałkowskiego o naszéj słabości uważał za czysto galicyjskie. Galicyi nie ma jeżeli nie ma Austryi, ale Polska to nie Galicya. Jak są tacy którzy szukają zbawienia Polski przez Moskwę, jak są tacy którzy sądzą że do Polski prowadzi droga przez Berlin, lub tacy którzy ją przez Paryż szukają, tak teraz widać są tacy krórzy tylko w Wiedniu widzą Polski zbawienie. Ostrzegał przed wybieraniem drogi, którą sejmowi złote kołnierze wskazują i sądził, że czas i stósowna pora wyjść z dotychczasowego bezprogramowego stanu i jasny, wyraźny postawić program. Namiestnik Gołuchowski w charakterze posła mówił i przeciw wnioskowi Smolki i przeciw rezolucyi i adresowi komisyi. Przewidywał że w razie przyjęcia wniosku Smolki i wypowiedzenia legalnéj opozycyi rządowi, nastąpiłby rozstrój bardzo szkodliwy w społeczeństwie, agitacya ogarnęłaby dwory obywatelskie, przeszłaby przez domy mieszczańskie i dostałaby się do najniższych chat włościańskich. Czynniki przeciwne nam wystąpiłyby z całą mocą. Zamiast spokojnéj organizacyi skupienia, łączenia, rozpadałoby się wszystko; młodzież straciłaby sposobność do kształcenia się itd. Jednak nie uznawał on wszystkiego za dobre co rada państwa zrobiła, przeciwnie uznawał, że potrzeby kraju są wielkie i mymagają zaradzenia, ale potrzeba je należycie rozważyć. Co do zaproponowanéj federacyi, podzielał on zdanie Wężyka, który powiedział: "federacya to małżeństwo, Polacy zaś z Austryą zaslubiać się nie mogą," i dodał, że to byłoby poniekąd zapory stawiać samochcąc w przyszłości, która choć może jest mglistą, ale nie jest niemożebną. Takich przeszkód nie stawiajmy sobie, nam niewolno zrywać z bzaćmi naszymi pod innemi rządami, nam nie należy ich zapierać się. Przedstawiając szczegółowe trudności urzeczywistnienia projektu federacyi w Austryi a następnie przechodząc do krytyki adresu i zwracając uwagę na niewłaściwość robienia żądań, gdy się chce wyrazić radość i sympatyą, mówił daléj: Nie będę ja tu pochwalał centralizacyi, nie jestem centralistą. Nie przeczę także, że w kraju jest nędza i zubożenie. Aleź uderzmy się w piersi i zbadajmy, czyśmy się sami nie przyczynili do tego stanu. Wszak i inne kraje były pod tym samym systemem i zostawały pod temi samemi ciężarami, a przecież tam np. w Czechach i w Istryi jest zamożność i dobry byt materyalny. Niekoniecznie więc system centralizacyi temu winien, że u nas jest nędza. My sami po części temu winni jesteśmy, bo się liczyć nie umiemy. Dzieje porozbiorowe od roku 1794 są tego dowodem. Mamy zalety ale mamy i wady. Od upadku naszego państwa ciągle zrywamy się, świadczy to o naszéj żywotności i żaden z nas nie zrzeknie się imienia Polaka, jest to naszą zaletą, ale też brak nam wytrwałości obok wielu zalet wrodzonych, główuym błędem naszym jest brak wytrwałości. Nie obliczamy się nigdy ani z własnemi ani cudzemi siłami. Dla tego i teraz należałoby dojrzale rozważyć położenie, co możemy a czego nie możemy, i nie rozpoczynać wojny, o któréj nie wiemy sami jakby

ostatecznie wypadły, i któréj nie sprostamy. W końcu poseł Smolka zabierając powtórny głos w obronie swego wniosku, argumenta przeciwników trafnie rozklasyfiował na cztery gatunki : farbowane lisy. postrachy. wyznanie słabości i praca organiczna.

Za wnioskiem Smolki głosowało tylko 10 posłów : Adam Sapieha, Piotr Groos, Rytowski, Samelsohn, Hoszard, Helzel, Niezabitowski, Skrzyński, Boczkowski i Tyszkowski. Projekt zaś komisyjny rezolucyi i adresu został z małemi zmianami przeważną większością uchwalony. Głosowali za nim wszyscy włościanie, a nawet arcybiskup Wierzchlejski, przeciw niemu tylko Gołuchowsui i kilku urzędników. Mówią, że przed głosowaniem nadsyłano telegramy z Wiednia grożące, że w razie jeżeliby sejm uchwalił zaproponowane przez komisyą rezolucye i adres, cesarz nie przyjedzie do Galicyi, ale te pogróżki przestraszyły tylko Adama Potockiego i innych hrabiów, którzy zaklinali sejm aby od rezolucyi i adresu komisyi odstąpił, większość zaś miały utwierdzić w postanowieniu głosowania za niemi.

Groźby się jednak sprawdziły. Istotnie, po uchwaleniu rezolucyi i adresu nadeszło zawiadomienie, że cesarz do Galicyi nie pojedzie. *Poważne* źródła wiedeńskie, dla których przedtém tajniki serca cesarskiego stały otworem, nie umiały nic więcéj o téj zmianie powiedzieć, jak że rzecz cała była złudzeniem. Oczewiście centraliści wiedeńscy odwołanie podróży cesarskiéj, spowodowane głównie względami międzynarodowemi, starali się wyzyskać na postraszenie umiarkowanych Galicyan ; przez kilka dni dręczyli ich nieustannie wiadomościami o dymisyi Gołuchowskiego, o rozwiązaniu sejmu, o ograniczeniu swobód konstytucyjnych i użyciu srodków represyjnych. W rzeczywistości Wiedeń groźno się zżymał na nich nie tyle za rezolucye ile za ich mowy, przypominające przeszłość i przyszłość Polski i uważające stósunek Galicyi da Austryi za chwilowy i tymczasowy. To wszystko zachwiało niece odwagę cywilną umiarkowanych posłów galicyjskich, i kto wie, czyby nie schowali i rezolucyi i adresu do kieszeni, jak to uczynili na początku przeszłego roku, gdyby na szczęście nie stał na porządku dziennym wniosek rządowy względem dopełnienia delegacyi i wyboru nowych członków w miejsce tych którzy mandaty swoje złożyli, którego uchwalenie i wykonanie mogło przebłagać zagniewanych centralistów i pokazać im, że umiarkowani Galicyanie wcale z reichsratem i konstytucyą grudniową zrywać nie myślą. Dla tego téż ogólny wrzask powstał na Smolkę, który chciał wnieść, że z odroczeniem przyjazdu cesarza odracza się i wybor delegatów do reichsratu, i zaledwo czterech znalazło się śmiałków co się'odważyli poprzeć jego wniosek, a Krzeczunowicza wnoszącego odroczenie wyboru na koniec sesyi nie poparło uawet 15. Najgorzéj wyszedł z całéj téj przeprawy namiestnik Gołuchowski, który skompromitował się głosowaniem w mniejszości wobec własnego kraju, a swoją polską mową wobec centralizacyjnego rządu. Nic mu nie pozostawało jak podać się do dymisyi.

— Zjazd Dziennikarzy Polskich w Krakowie.—W czasie uroczystości odkrycia pomnika w Rapperswyl, wyrodziła się myśl kongresu dzienikarzy polskich w celu wyrobienia pewnéj łączności narodowéj w kwestyach wspólnych wszystkim organom opinii publicznéj tak w kraju jak i w emigracyi. Myśl ta pożyczona od obcych, a mianowicie od Niemców, mogłaby przynieść niemałe korzyści dziennikarstwu polskiemu, gdyby wykonaną była przezornie i bez względu na partyknlarne interesa tych lub owych pisarzy i ich organów, gdyby *wszystkie* dzienniki polskie, używające wolności druku, raczyły zejść przynjmniéj na chwilę z wyżyn swojéj nieomylności, by się dowiedzieć, czy téż poza ich potęgą nie ma jeszcze innéj, nierównie skutecznicjszéj dla ogólnéj sprawy narodowcj? Wszak w połączeniu leży siła, w rozdzieleniu słabość.

Zebranie kongresu dziennikarskiego polecono w Rapperwyl panu Danielewskiemu, posłowi Pruss Zachodnich, tymczasem na początku września pojawia się odezwa p. Sozańskiego, bardzo mało znanego publicysty polskiego, wzywająca dziennikarzy da Krakowa na 15 t. m. i tym niezrozumiałym pospiechem, nie uwzględniającym żadnych trudności, rzecz całą przynajmniéj na teraz udaremnia. Zjazd 15 września ograniczył się téż do szczupłego grona dziennikarzy. Żadne pismo emigracyjne nie mogło tam być reprezentowane. Nawet redakcye *Dziennika Poznańskiego* i *Czasu* nie wzięły udziału w zebraniu, którego program nie był ani podany ani dyskutowany. Po kilkogodzinnéj rozmowie zakończonéj wieczerzą u p. Sozańskiego, "który z gościnnością staropolską podejmował u siebie zebranych," uchwalono, że nowy zjazd dziennikarzy odbędzie się w Dreznie, dnia 15 lutego 1869 i do zarządzenia go wybrano komisyą złożoną z pp. Danielewskiego z Pruss Zachodnich, Dobrzańskiego ze Lwowa i Stalmacha ze Szlązka. Głównym przedmiotem rozmów krakowskich były trzy wnioski postawione przez p. Rakowicza : 1) żeby pisma polskie trzymały się jednéj ortografii ; 2) żeby pisma codzienne polskie udzielały sobie nawzajem ważnych wiadomości drogą telegraficzną ; 3) żeby pomyślano o losie dzinnikarzy polskich nie mogących pracować i o ich rodzinach. Rozstrzygnięcie dwóch ostatnich wniosków zostawiono przyszłemu zjazdowi ; co się zaś tyczy jednostajnéj ortografii, reprezentanci następujących pism : *Gazety Narodowéj*, *Dziennika Lwowskiego*, *Przeglądu Polskiego*, *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, *Tygodnika Niedzielnego*, *Przyjaciela Ludu* i *Kaliny* oświadczyli, iż trzymać się będą odtąd gramatyki Małeckiego. Te wnioski dają dostateczne pojęcie o duchu w jakim się obracały rozmowy piérwszego zjazdu dziennikarzy polskich. Spodziewać się należy, że drugi zajmie się oprócz tych nieco ważniejszemi kwestyami.

EMIGRACYA.

— Szkoła polska na Batignolles odznaczyła się tego roku jak i lat poprzednich znacznemi sukcesami przy rozdawaniu nagród. Z 309 uczni podzielonych na dziewięć klas, 32 uczęszczało do liceum Bonaparte, reszta pobierała nauki wewnątrz szkoły. Jedna nagroda i trzy pochwały otrzymane na ogólnym popisie w Sorbonie, 74 wygłoszeń, w których 15 było nagród, w liceum, świadczą dostatecznie o pilności i zdolności 32 najstarszych uczniów. Nagrody w Sorbonie dostali : Budzyński Alfred, Jasiński Piotr, i Kawiecki Wojciech. Nagrody stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły polskiéj dostali : Strzałkowski Edmund, Obalski Józef i Łukowski Teofil. Medale zaś udzielane corocznie przez księcia Napoleona, opiekuna szkoły, najlepszym uczniom, przyznane zostały tego roku Budzyńskiemu Alfredowi, Wrześniowskiemu Karolowi, Dukacińcińskiemu Józefowi i Zaleskiemu Karolowi.

Oczywiście że zasługa dobrych skutków, jakie szkoła polska ciągle wydaje, należy się w znacznéj części i radzie szkolnéj i całéj gromadzie nauczycielskiéj. Rada ma wielkie trudności do zwycię-żenia z braku fuuduszów, które zamiast się pomnażać, co raz się więcéj uszczuplają; zwiększające się corocznie długi szkoły nie pozwalają ażeby nauczyciele byli stósownie wynagrodzeni. To też zasługa tych ostatnich jest tém większa, że mimo skromnych korzyści wypełniaja swoje obowiązki gorliwie a nawet z poświęceniem.

Tego roku rada szkolna zaprowadza niektóre zmiany w osobach do administracyi i do nauczycieli należących. Zmiana mianowicie ekonoma bardzo dobrze przyjętą została przez opinią publiczną, którą los szkoły bliżéj obchodzi. Zaliczając i siebie do tych ostatnich, zwracamy jeszcze raz uwagę rady szkolnéj na dobór mówców, którym powierzone są mowy polskie przy corocznem rozdawaniu nagród. Jest to przedmiot ważny tak w stósunku do uczniów jak i w stósunku do publiczności. Tegoroczna mowa pana Bronisława Zaleskiego należy do najnieszczęśliwszych tego rodzaju. Mówca zapomniał, że młodemu pokoleniu polskiemu, zwłaszcza za granicą wychowanemu, nie dosyć jest opowiadać teraźniejsze cierpienia Polski, ale trzeba mu ciągle przed oczy stawiać obraz przeszłéj jéj wielkości i stanowiska jéj wśród wolnych ludów ; inaczéj same żale i narzekauia nie wyrobią w niém ani gorącéj miłości ojczyzny ani potrzebnéj energii do walki za jéj byt. P. Bronisław Zaleski dwóch rzeczy starał się dowieść w tegoroczném mowie : 1° że młodemu pokoleniu lepiéj jest dzisiaj za granicą jak w kraju ; 2° że wszyscy sławni ludzie dawnéj Polski pobierali nauki za granicą, a szczególniéj w Paryżu. Otoż taka teza, dając fałszywe wyobrożenie o przeszłości i sprowadzając nadzieje przyszłości do barbzo szczupłego grona młodzieży, która za granicą nauki pobiera, zupełnie przeciwny od zamierzonego skutek sprowadzić może : zamiast zamiłowania kraju, zniechęcenie. Co więcéj, p. Bronisław Zaleski, jako "najświeższy a tak wymowny przykład" dla młodzieży polskiéj, podaje jenerała Władysława Zamoyskiego, "którego calutki żywot był tylko jedną ciągłą służbą ojczyźnie," i dodaje, że ten wielki mąż "daleko większą część życia za granicą spędził : tu uczył się

tn zasoby na cały swój zawód zgromadził." Otoż młodzież polska, którą historya uczy, że Władysław Zamoyski był wiernym sługą księcia Konstantego, kiedy Polacy 29 listopada 1830 Moskali z Warszawy wypędzali; że 20 tysięcy najlepszego wojska polskiego uprowadził do Galicyi i tym sposobem dobił powstanie Listopadowe, młodzież polska pomyśleć mogła bardzo słusznie, że gbyby Władasław Zamoyski daleko większéj części życia za granicą nie spędzał, gdyby się obowiązków Polaka uczył, nie za granicą, ale na gruncie ojczystym wraz z tymi co ojczyznę szczerze kochali, nie byłby po trzydziestu kilku latach wygnania powiedział, że wierność dla Cara jest piérwsrym obowiązkiem Polaka. (Zobacz broszurę byłego adjutanta księcia Konstantego wydaną w Poznaniu.) Jeszcze raz powtarzamy, że rada szkoły polskiéj na Batignolles powinna inne w młodzież szkolną wpajać zasady, aniżeli te które pan Bronisław Zaleski w jéj imieniu tak szkodliwie wypowiedział.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie poniższego wyroku, wydanego przez Towarzystwo Wojskowych Polskich w Paryżu w sprawie podpułkownika Krysińskiego Karola:

Wyrok
w sprawie podpułkownika Krysińskiego Karola.

My niżéj podpisani, składający sąd honorowy i wybrany z łona Towarzystwa Wojskowych Polskich w Paryżu na posiedzeniu nadzwyczajném w dniu 20 czerwca r. b.

rozpatrzywszy prośbę wniesioną do towarzystwa naszego w d. 12 czecwca r. b. przez podpułkownika Krysińskiego Karola, członka Towarzystwa, aby sąd rozpoznał zarzuty, jakie mu robią z powodu wyjazdu jego do Galicyi w miesiącu maju r. b.;

zważywszy, że podpułkownik Krysiński Karol w prośbie swojéj do Towarzystwa jako też na posiedzeniu sądu w dniu 29 czerwca r. b. oznajmił, iż poddaje się bezwarunkowo wyrokowi, jaki sąd w téj sprawie wyda;

wysłuchawszy ustne zeznania, pod zapewnieniem słowa honoru, 13 świadków i przeczytawszy piśmienne świadectwa 5 innych świadków;

rozpatrzywszy dokumenta różne zebrane przez nas w rozpoznawanéj sprawie;

wysłuchawszy zeznania podpułkownika Krysińskiego co do wszystkich faktów dotyczących téj sprawy, wysłnchawszy opinie najprzód obrońcy interesów Towarzystwa naszego, a następnie obrońcy podpułkownika Krysińskiego;

rozważywszy wszystkie zebrane w taki sposób fakta i opinie, i mając na uwadze całą ważność rozpatrywanéj sprawy, która z jednéj strony dotyczy najwyższych interesów narodowych, a z drugiéj ma na celu obronę podpułkownika Krysińskiego, kolegi naszego z Towarzystwa i zasłużonego krajowi obywatela;

wziąwszy na uwagę Akt Oskarżenia sformułowany przez obrońcę interesów Towarzystwa, po zbadaniu początkowém głównych faktów téj sprawy dotyczących, i któren to akt brzmi w następujacych słowach:

" Podpułkownik Krysiński obwinionym został:

"1) o wyznawanie zasad, że Polska może być wolną nie inaczéj jak tylko " przez Moskwę, i że dla tego powinniśmy pod przewnodnictwem Moskali " pracować na drodze panslawizmu;

"2) o propagandę powyższych zasad panslawistyczno-moskiewskich po- " między emigracyą;

"3) o werbowanie zwolenników do zrobienia powstania w Galicyi i o udanie " się tam wraz z nimi dla natychmiastowego przeprowadzenia, pod wpływem " agentów moskiewskich, wspomnionych powyżéj zasad panslawistyczzych;"

w sumieniu naszém i honorowém zapewnieniu, że rozpatrując tę sprawę mieliśmy na uwadze tylko dobro kraju, a nie osobiste niechęci lub przyjaźn e, i że sądziliśmy tylko na podstawie faktów przez nas w ciągo sądu zebranych, nie zaś na sformułowanéj zawczasu opinii lub uprzedzeniu;

postanawiamy co następuje:

Co do piérwszego zarzutu. " o wyznawanie zasad, że Polska nie może być wolną inaczéj jak przez Moskwę, i że dla tego powinniśmy pod przewodnictwem Moskali pracować na drodze panslawizmu,"

opierając się na świadectwie licznych świadków przez nas ustnie lub na piśmie wysłuchanych, a także na własnoręcznem piśmiennem zeznaniu złożoném sądowi przez podpułkownika Krysińskiego na posiedzeniu sądu w dniu 22 czerwca r. b. wreszcie na ustnych zeznaniach podpułkownika Krysińskiego na posiodzeniach sądu w dniu 27 i 31 lipca r. b.

sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński *winien* jest co do piérwszego zarzutu sformułowanego w Akcie Oskarżenia.

Co do drugiego zarzutu: "o propagandę powyższych zaaad panslawistyczno-moskiewskich pomiędzy emigracyą,"

przekonawszy się ze świadectwa wielu świadków przez nas wysłuchanych i z zeznań własnych podpułkownika Krysińskiego, że on korzystał z każdéj zręczności, aby rozpowszechniać swoje idee panslawistyczno moskiewskie pomiędzy osobami, które chciał wciągnąć do współudziału w swych pracach;

zważywszy że podpułkownik Krysiński, nie zważając na rady i ostrzeżenia swych kolegów z Towarzystwa i emigracyi, iż podobne myśli są zgubnemi dla naszéj sprawy i niegodne imienia polskiego, nie tylko nie przestawał szerzyć swych przekonań, ale nawet ofiarował się dostarczyć funduszów na wpdawnictwo dziennika, ktòryby propagował wskazane powyżéj idee;

zważywszy że podobne zwierzania się z myślami panslawistyczno-moskiewskiemi nie mogą być uważane za zwykłe przyjacielskie rozmowy, ale są wyraźną tych mysli propagandą,

sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński *winien* jest co do drugiego zarzutu sformułowanego w Akcie Oskarżenia.

Co do trzeciego rarzutu: "o werbowanie zwolenników do rzobienia powstania w Galicyi i o udanie się tam wraz z nimi dla natychmiastowego przeprowadzenia, pod wpływem agentów moskiewskich, wspomnionych wyżéj zasad panslawistycznych,"

jakkolwiek sąd w zeznaniach niektórych świadków znalazł wyraźne dowody, że jednocześnie z wysłaniem z Warszawy przez Moskali do Galicyi swych ajentów do podniesienia tam powstania, i w czasie kiedy podpułkownik Krysiński miał wyjechać z Paryża do Galicyi, robione były w Paryżu werbunki w imieniu podpułkownika Krysińskiego,

nie majac jednak żadnych dowodów, ażeby podpułkownik Krysiński osobiście dał komukolwiek polecenie podobnych werbunków, i mając dowody, że on jechał do Galicyi w celu umieszczenia się tam przy kolei żelaznéj,

sąd decyduje, że podpułkownik Krysiński jest *niewinnym* co do trzeciego zarzutu sformułowanego w Akcie Oskarżenia.

Biorąc teraz w ogóle wszystkie powyższe decyzye,

a mając na uwadze z jednéj strony:

że podpułkownik Krysiński chciał sprowadzić prace narodowe na drogę przeciwną tradycyom naszym, i skłonić do poddania się ciemiężcom naszym, przeciw którym naród stuletnią krwawą walką i tysiącznemi ofiarami nie przestaje bronić swych odwiecznych praw niepodległego bytu;

że podpułkownik Krysiński, nie zważając na liczne ostrzeżenia swoich kolegów z Towarzystwa i emigracyi, nie chciał uwierzyć i teraz nie wierzy, że osoba, z którą się on stykał, jest ajentem moskiewskim; nareszcie

że podpułkownik Krysiński jako wojskowy wyższego stopnia i jako członek naszego Towarzystwa powinien jasno czuć i pojmować obowiązki swoje i nie dawać się pociągać na drogi przeciwne duchowi narodowemu;

biorąc jednak na uwagę z drugiéj strony:

niezaprzeczone zasługi, jakie podpułkownik Krysiński w czasie ostatniego powstania w latach 1863 i 1864 położył w czynnéj i wytrwałéj walee z Mosklami;

usuwając dla braku dowodów zarzuty, jakoby podpułkownik Krysiński zostawał pod wpływem ajentów moskiewckich; nareszcie

przekonawszy się, że podpułkownik Krysiński wszedł na drogę propagandy panslawistyczno-moskiewskiéj, nie w złéj woli, ale tylko przez pochodzącą z zarozumiałości chęć stania na czele robót, o których ważności i kierunku, dla braku dostatecznego doświadczenia, nie mógł zdać sobie dokładnie sprawy,

sąd postanawia: Podpułkownik Krysiński *wykréślonym* zostaje z łona Towarzystwa Wojskowych Polskich w Paryżu, gdyż zdaniem sądu żaden Polak wyznąjacy zasady panslawistyczno-moskiewskie nie może być członkiem naszego Towarzystwa.

Wyrok ten dany przez wszystkich członków jednogłośnie, ma być ogłoszonym w dziennikach polskich.

Działo się w Paryżu na posiedzeniu sądu, w duiu 11 września 1868 r.

Członkowie sądu: (podpisano) Pułkownik Poniński hr. Henryk, prezes.— Pułkownik Gałęzowski Józef, sekretarz.— Podpułkownik J. Ejtminowicz.—Major Ostroga.—Rotmistrz Klukowski Eustachy.

Nr. 444. Za zgodność z oryginałem podpisem moim i przyłożeniem pieczęci Towarzystwa stwierdzam.

Pisarz Towarzystwa Wojskowych Polskich w Paryżu,
Podpułkownik Henryk Jędrzejewicz.

Paryż, 20 września 1868.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Nie dawno pochowaliśmy w Paryżu jednego z weteranów literatury polityczno-emigracyjnéj, Konstantego Zalewskiego, dawnego redaktora *Orła Białego*, wydawanego w Bruxeli.

— Dziś ze smutkiem zapisać znowu musimy przedwczesny zgon Tadeusza Cieszyńskiego, zaledwo 25 lat mającego, młodzieńca niepospolitych zdolności i nauki, któremu brakowało tylko więcéj wytrawności i doświadczenia, ażeby się był wyrobił na bardzo pożytecznego obywatela Polski. Pochowany w Paryżu dnia 19 września.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Ciesielski Jakób, z Londynu	..	..	.. fr. 3 c. 11.
Bellitzay Paweł, z Kidderminster	..	..	.. fr. 7 c. 50.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XXI oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

w Drukarni Polskiéj, 1, Saudwich Street, Burton Crescent, London. W. C.